

Magazyn modelarski PAYO 2008/02-03



Cena :
~~17,00 PLN~~
9,90 PLN

Producent : **Payo**
 Dostępność : **Jest**
 Stan magazynowy : **bardzo wysoki**
 Średnia ocena : **brak recenzji**

Magazyn modelarski PAYO 2008/02-03
 Miesięcznik - Sierpień 2008

Firma PAYO zdobyła szerokie uznanie wśród modelarzy w naszym kraju dzięki serii wspaniałych poradników modelarskich. Tym razem firma ta wchodzi na rynek z nowym, wspaniałym czasopismem modelarskim. Jest ono adresowane do szerokiej rzeszy modelarzy. Każdy znajdzie tutaj coś interesującego. Poszczególne artykuły są odrębnymi, małymi poradnikami z serii "jak to robią mistrzowie". Na dodatek swoje doświadczenia przekazują w sposób prosty i czytelny dla "zwykłego sklejjacza modeli plastikowych". Naprawdę przyjemnie się to czyta!!!

Drugi numer ma "nowocześniejszą", zmienioną szatę graficzną. Poprawiła się jakość zdjęć. Są teraz bardzo ostre i wspaniale prezentują opisywane modele.

Tytuły rozdziałów powiedzą wszystko o zawartości tego numeru:

SPIS TREŚCI

F 16	02-05
Studebaker	06-15
Honda RC-211 V	16-19
W Krainie Żywicy	20-29
Box-car	30-33
Nieuport „Bebe”	34-43
Lockheed Xfv-1	44-47
Tuning Samochodowy	48-58
Spalony Pojazd	59-63
Belki	64-65
Alclady ²	66-67
Podwozie Lotnicze	58-59
Folie BMF	70-71
Newsy	72-79
Książki	80

80 stron + okładka na formacie A-4. Wydrukowano na błyszczącym papierze. Całkowicie po polsku.

Gorąco polecamy także serię poradników modelarskich wydawanych przez firmę Payo. To kopalnia wiedzy dla każdego, nawet bardzo zaawansowanego modelarza.

Wydawca: **Payo** (Polska 2008)

PAYO

MAGAZYN MODELARSKI

WWW.PAYO.PL | NAKLAD 3000 | ISSN 1899-3990 | CENA 17 PLN(0% VAT)

2/3/2008
INDEX 244996



F16, STUDEBAKER
LOCKHEED XFV-1
HONDA RC211V
NIEUPOORT NI-11...

PORADY, WARSZTAT, NOWOSCI
ROZSTRON MODELARSTWA





Studebaker ■



modelach na srebrno, zapuszczenie czarnej farby we wszystkie możliwe linie i pomalowanie steru kierunku we Frichu kolorem białym

W obu modelach postanowiłem odwrócić zużycie powierzchni krytych płótnem, odbarwienia, zabrudzenia czy wypłakania. Najpierw zacząłem wierać pędzlem jasny CDL francuski.

Ku niemu miemu zaskoczeniu okazało się, że polimerowe farby Misterka całkiem ładnie poddają się takiemu zabiegowi, więc w kilka miejsc wtarłem również inne odcienie – jasny szary i brązowy.



Podobnie potraktowałem szare płyty w FF-33L, tu już się nie pędzłem, na zachowanym zdjęciu widać



wyraźnie, że maszyna ta nosiła na płatach spore ślady zużycia. Jasny szary kolor wtarłem również w dolne części kadłubów obu modeli, uzyskałem w ten sposób imitację osadu z soli morskiej.

Montaż górnego płata

Montaż górnego płata to jedna z najtrudniejszych operacji przy budowie wielopłatów, w przypadku ciężkich żywicznycy odlewów, było to znacznie trudniejsze niż w przypadku modeli z polistyrenu. Pewnie powiększyłbym wszystkie zastrzały i starałbym się osadzić na nich płat, kładąc przy tym siarczynki, a wcale nie wyszło by to, jak powinno. Ponownie skorzystałem z rad Seweryna. Montaż płata przebiegał mniej więcej tak:



Zacząłem od przygotowania odpowiedniej ilości zastrzałów, przy czym oryginalne elementy posłużyły mi za szablon.



Trochę machania plikiem i papierem ściernym i potrzebna ilość strutsów była gotowa. Następnie wkładem prądków zastrzałów kadłubowych. Po dokładnym wyschnięciu kleju mogłem zacząć wkładać płat.

Położyłem go na płaskiej, równej powierzchni dołąg stroną do góry. Po kilku przyniarkach przykleiłem do płata resztę samolotu, uważając, aby zachować



poprawność geometrii płatowca. Gdy byłem pewien, że wszystko jest OK, a klej dostrzeż związał, zacząłem wklejać zastrzały okrężdłowe. Na pierwszy ogień poszły pary wewnętrzne i potem dalej do końców płatów. Wyszło tak, jak powinno, ale górny płat na zastrzałach „leżał” we wszystkie strony.



Konieczne było wykonanie naciągów. Zgodnie z radą Seweryna wykonałem je z żyłki wędkarskiej 0,4 mm. Sama technologia nie była zbyt skomplikowana – pęsetą przewlekłem kawałki żyłki przez otwory w płacie naprzew z jednej strony, potem kropną kleju, po zaschnięciu przewlekłem żyłkę przez otwór w drugim płacie, naciskałem i wpuściłem w otwór trochę kleju. Końcówki żyłki odciąłem żyłką. Tak wykonałem naciągi pomiędzy zastrzałami. Te wzrosty płatów wykonałem z długich kawałków żyłki, które przepłatałem jak na zdjęciu z prawej. Niewielkie pętelki żyłki miałem potem ułatwić ich odcięcie.



Po wykonaniu wszystkich naciągów, poodcinałem zbędne kawałki żyłki, zaś otwory w płatach zastępowałem i obróbiłem. Linki naciągów pomalowałem metalizatem Gun Metal, uważając, aby nie skleiły się ze sobą w miejscach krzyżowania się. Ostatnie czynności to ratowanie kalkomanii, trzeba było uważać, bo w obu modelach były bardzo cienkie i delikatne, oraz przetarcie suchym pigmentem imitacji żeber. Po tych zabiegach płyty zostały pokryte matowym werniksem Vallejo.

50' Plug Door Box-car

CANADIAN NATIONAL #CN 414076



Z TABOREM KOLEJOWYM JEST PODOBNE, JAK Z INNYMI MODELAMI REDUKCYJNYMI, MOŻNA PUŚCIĆ WODZE FANTAZJI I ZROBIĆ WAGON WYBRUDZONY I POMAZIANY W SPOSÓB TYLEŻ WIARYGODNY, CO NIEPRAWDZIWE. MOŻNA JEDNAK WYBRAĆ SOBIE KONKRETNY EGZEMPLARZ ISTNIEJĄCY W RZECZYWISTOŚCI I DOBRZE OBFOTOGRAFOWANY, KUPIĆ JEGO MINIATURĘ, I W RAZIE KONIECZNOŚCI KALKOMANIE.

Tak powinno się robić, jednak ja, tak dla odmiany, zrobiłem po swojemu. Kupiłem wagonik, kupiłem kalkomanie spółki kolejowej, która mnie interesowała i na końcu zacząłem poszukiwania „obiektywu rzeczywistego”. Godziny wertowania zaowocowały znaleziskiem wagonu zbliżonego konstrukcją do tego, który trafił „na warsztat”. Oczywiście nie był to idealnie taki sam model, ale zakres przeróbek uznałem za akceptowalny.

BOXCAR

30



Model

Zestaw firmy Valom wymaga sporo poprawek i przycięcia nieprawidłowych i nierównych linii podziałowych. Z widocznych błędów najbardziej zauważalny jest zbyt stromo kończący się „garb” za owiewką kabiny, wymagający nadspachłowania, oraz widoczny brak wewnętrznych ścianek wlotów powietrza - łatwe do poprawienia przy pomocy grubiej samoprzylepnej folii metalicznej. Trochę problemów sprawia kotłak śmigła - nic nie pasuje, można zapomnieć o zmontowaniu ruchomego - wyjdzie coś w rodzaju korbowa. Dodatkowo zgubiłem jedną łopatkę i musiałem odlewać „ersatz” z żywicy. Zasobniki na końcach skrzydeł wymagają dużo szpaceli i szlifowania. Uzyskanie prawidłowej geometrii usterzenia to cyrkowa okwilibrystyka, wymagająca czterech rąk i kilku par oczu kontrolujących pasowanie z różnych kątów, zwłaszcza przy łączeniu płyt z kadłubem na styk. Wyszło mi to dopiero po wywierceniu otworków i osadzeniu usterzenia na metalowych pręcikach. Kółka ogonowe też zostały znacznie przerobione, zwłaszcza że gołeńki zestawowe bimały się w połowie - wada wypełnienia formy przez tworzywo (i jak to miałyby utrzymać ciężar modelu!). Osłony amortyzatorów wykonałem z nawiniętego drutu, a nożyce przeciwskrętne z pręcików Plastructa. Trochę zrobiłem zbyt rozprężone amortyzatory, zasugerowały mnie zdjęcia w locie. Za to w gołenach podwozia głównego jest tak jak trzeba - amortyzatory

w locie długości pół metra, na ziemi chowały się całkowicie. Natomiast przymocowanie tych gołen do kadłuba - mordoga. Na dodatek jeszcze w oryginale obie części oddzielone od siebie są wyraźną czarną linią. Jedyłą możliwością było odręczne obrysowanie markerem tej krzywej i to od razu bezbłędnie, bo na metalizercie poprawki nie wchodziły w grę. Nożyce przeciwskrętne zawarte w blaszce fototrawionej można sobie... schować, są zdecydowanie za małe. Kola nie bardzo mi się podobały, zeszlifowałem więc na wymiar opony od kół Avengersa z Academy. Największego błędu zestawu nie widać na zdjęciach - zbyt głęboko i nieprawidłowo osadzone wnętrze kabiny, choć trzeba przyznać dość ładne. Pilot powinien siedzieć mniej więcej w połowie części oszklonej owiewki, a nie na jej końcu, jak proponuje zestaw. Od podstaw zrobiłem wyrzucany fotel z mechanizmem jego przestawiania. Pasy pilota z blaszki są zbyt schematycznie - dołożyłem inne z zestawu pasów US Navy Eduarda. Dorobiłem też „tyfki” zigarów na tablicy przyrządów wraz z okablowaniem - musiałeś mi wierzyć na słowo, ponieważ praktycznie nie są widoczne. Model został pomalowany odcieniami farb Alclad: Duraluminium, Steel, Dark Aluminium, Exhaust, skrzydła i stateczniki farbą srebrną Tamiya (w rzeczywistości też chyba były malowane srebrenką), do tego trochę Humbrol i folia Bare Metal Foil. Kaki są przewspaniałe, niektórzy mogliby narzekać, że zbyt cienkie, ale dla mnie to akurat zaleta. Na każdej powierzchni ułożyły się wyśmienicie w fakturę i wcale nie widać przezroczystej folii, której nie odcinałem. Użyłem płynów Agami i nawet nie musiałem sięgać po Hypersola. W zestawie kalkomanii brakowało tylko czerwonych pasów i napisów „no step” na skrzydła, oraz paru drobniaków. Te wydrukowałem sobie sam i dokleilem. Nie brudziłem modelu, bo oryginał był czystutki.

Model na pewno nie pojedzie na żadną wystawę, szczudlowate gołenie i liczne dajniki ciśnienia na pewno nie wytrzymałyby transportu. Do obejrzenia na żywo zapraszam do Rzeszowa.

Spalony Pojazd

tekst i fotografie Radosław Pituch
model Modern Wreck | MIG skala 1:35



**DOSKONALE WŁAŚCIWOŚCI FARB
AKRYLOWYCH VALLEJO ZNALEM OD DAWNA,
JEDNAKŻE NIE DANE MI BYŁO ICH WYPRÓBOWAĆ
DO CZASU, AŻ PAWEŁ POPROSIŁ MNIE
O WYKONANIE ARTYKULU ZE SPALONYM SA-
MOCHODEM PRODUKCJI MIG PRODUCTIONS.**



MMP
59

Drewniane osłony

tekst i fotografie Jarosław Czerniecki

W czasie II wojny światowej niedostatek w opancerzeniu czołgów i dział pancernych były rekompensowane przez użycie dodatkowych materiałów zabezpieczających. Używano tego celu tego, co aktualnie było dostępne: worków z piaskiem, ogniw czy też całych odcinków gąsienic, drewna w postaci desek, wiązek lub całych bali drewna przytwierdzonych sznurami, stalowymi linkami lub łańcuchami do czołgu. Przedstawiony Sherman M4 z haubicą 105 mm i dodatkowym opance-

reniem z belek został zainspirowany zdjęciem wykonanym czołgom z 2. Dywizji Zmotoryzowanej 771 batalionu czołgów w West, Niemcy 29 listopada 1944 r. Elementy używane do wzmocnienia zabezpieczeń przed bezpośrednim trafieniem pojazdu zmieniały się często, były demontowane, uzupełniane lub po prostu częściowo niszczone, spełniały tym samym swoją funkcję. Sherman posiada osłonę z belek trafioną bezpośrednio pociskiem, który spowodował jej częściowe uszkodzenie.



Materiały i narzędzia. Rodzaj drewna dobieramy eksperymentalnie, najlepiej zbierając różne pałeczki w czasie wywielki do lasu.



Końce drewna, szczególnie brzozy kory, powinniśmy nieco opłować, używając płaskiego pilnika do metalu.



Uderzając młotkiem, rozbijamy koniec belki na strząż. Ważne żeby drewno było bardzo dobrze wysuszone.



Samą końcówkę, około 12 cm, zalewamy klejem cyjanoakrylowym, następnie mocno ściskamy, wklejając w całość. Uwaga na paćki!



Po wyschnięciu kleju delikatnie ściskamy w od podłużnej belki, tak aby uporzędzić jej rozwaranie od wewnątrz.



Następnie należy wkładać belki pomiędzy dwie inne, tak aby cała konstrukcja uzyskała stabilność. Część włókien trzeba przeciąć i odpać na zewnątrz.



Następnie – tylko na chwilę – podpalamy belkę w celu oparzenia naprzętych włókien.



Etap końcowy to delikatne nasączenie miejsca trafienia mocno rozcieńczoną farbą akrylową, imitującą osmażenie i chwilowy „pazar” na osłonie.



Całość osłony pozostawiono w naturalnym kolorze drewna. Opisany sposób jest tani i daje szerokie pole do popisu. Przy pomocy tej techniki można również wykonać bardzo realistyczne uszkodzenia słupów telegraficznych, mostów czy też drewnianych bunkrów, jak wyszło oczywiście sami na stronie obok.